



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 26.10.2017

Tytuł: Podcast 039 – Słownik talentów – Optymista (Positivity)

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 39., „Słownik talentów” – *positivity*, czyli optymista.

Nazywam się Dominik Juszczyk i w tym podcaście opowiadam o tym, jak odkrywać swoje talenty, budować mocne strony i jak z nich korzystać w codziennym życiu. Jeśli chcesz działać skuteczniej, wykorzystując swoje mocne strony, to ten podcast jest dla Ciebie.

Ten odcinek jest częścią serii „Słownik talentów”, w każdym odcinku możecie usłyszeć informacje o jednym wybranym talencie oraz posłuchać mojej rozmowy z osobą, która ma ten talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach tej serii możecie znaleźć na stronie npp.run/talenty. Zapraszam!

Cześć, cieszę się, że jesteście tu ze mną. Nieraz zastanawiam się, w jakich okolicznościach słuchacie podcastów. Ja najczęściej w samochodzie, w czasie biegania, na spacerze, czyli za każdym razem, gdy jestem w ruchu. A Wy?

Dziś kolejny odcinek z serii „Słownik talentów”. Dziś będzie o talencie optymista, właściwie optymistka, ponieważ o swoim talencie opowie Ola Budzyńska. Prowadzi ona blog „Pani Swojego Czasu”, który kieruje do kobiet, a jedną z charakterystycznych rzeczy, którą robi, jest to, że używa formy żeńskiej w całej komunikacji, za co ją bardzo szanuję. Jest w tym bardzo konsekwentna. Oprócz swojego bloga, który znaleźć można pod adresem paniswojegoczasu.pl, tworzy bardzo dobre kursy on-line. Ostatnio zaczęła tworzyć podcast, także pod nazwą „Pani Swojego Czasu”. Zachęcam Was do odwiedzenia tych miejsc. Ola jest bardzo wyrazistą, sympatyczną osobą, zachęcającą do wzięcia odpowiedzialności za swój czas. Na pewno wiele się od niej nauczycie i weźmiecie dla siebie, jeżeli tylko odwiedzicie jej strony i posłuchacie jej.

Jeżeli tylko wejdziecie na jej profile i usłyszycie jej głos, zobaczycie wideo, posłuchacie podcastu, to zrozumiecie, dlaczego zaprosiłem ją do odcinka o optymizmie. Jak tylko dowiedziałem się, że Ola ma *positivity*, czyli talent optymista w swoim top 5, to zapragnąłem zaprosić ją do odcinka o tym talencie. Ola zgodziła się i jakiś czas temu przeprowadziliśmy rozmowę, która pokazuje osobowość kogoś z tym talentem, jak taka osoba myśli, działa, reaguje.

Zanim zaproszę Was do rozmowy z Olą, trochę opowiem Wam o samym talencie.

Talent optymista to talent z domeny budowania relacji. Krótką charakterystyką tego talentu jest zdanie: „Osoby, których talentem jest optymista, mają entuzjazm, który jest zaraźliwy. Są radośni i innym udziela się ekscytacja w tym, co mają zrobić”. Jak poczytamy sobie dalej o tym talencie, to zobaczymy, że tkwi w nim ogromna siła. Że to nie jest tylko talent do rozśmieszania i zarażania energią, ale jest też bardzo produktywny i efektywny. Dzięki takim osobom wielu ludzi zaczyna coś robić, bo potrafią zarażać entuzjazmem, energią do działania.

Podczas pracy z osobami z tym talentem odczuwam, że one naprawdę sprawiają, że dobrze czuję się w ich towarzystwie. Że wszystko, co dzieje się wokół nich, co się robi razem z nimi, jest bardziej ekscytujące, żywsze, a nawet wibrujące. Zdecydowanie są to osoby, wokół których ludzie się gromadzą, z którymi chcą przebywać, bo są miłe i przyjemne. Zwykle potrafią wprowadzić uśmiech, czy to w pracy ze współpracownikami, czy z klientami. I warto rozwiać pewien mit: jeżeli ktoś ma talent *positivity*, to nie znaczy, że ta osoba zawsze jest w dobrym humorze. To po prostu oznacza, że te osoby mają umiejętność wprowadzania dobrej energii i pozytywnego patrzenia na świat, ale to nie znaczy, że cały czas tak na niego patrzą. Jeśli otoczone są cynikami, marudami, to może im się udzielić gorszy nastrój. Więc warto zwrócić uwagę na to, jakie jest otoczenie tych osób, bo zwykle te osoby są bardziej energiczne i entuzjastyczne niż ich otoczenie. Nie wszyscy dobrze reagują na ich pozytywną energię, dlatego warto zwrócić uwagę, jak osoba z tym talentem jest postrzegana w środowisku i jak manifestuje się ta pozytywność – nie żeby się ograniczać, ale żeby robić to w dobry dla siebie i dla innych sposób.

Czasami osoby, które mają ten talent, są postrzegane jako naiwne, że zawsze ze wszystkiego się cieszą, zawsze mówią: „Będzie wszystko dobrze”. Ale podczas pracy nad projektami, wydarzeniami to nie musi być naiwność, ale chęć ulepszenia czegoś. Pozytywne podejście nie jest naiwnością.

Jeśli spojrzymy na określenia dotyczące takiej osoby, to jest to ktoś, kto zaraża energią, jest pochlebcą. Jest kimś, kto wywiera wpływ przez to, że zaraża energią i powoduje, że ludzie za nią idą. Czasami taka osoba może być postrzegana jako komedian, artysta, wygłupiający się, będący duszą towarzystwa. Jest to ktoś, kto lubi świętować, jest entuzjastą, kto inspiruje. Takie osoby są zabawne, pełne nadziei, szczodre, impulsywne, szczęśliwe – przynajmniej na zewnątrz to manifestują – energetyczne, pełne radości.

Z talentu *positivity* można wyczytać, jakie wynikają z niego wartości i potrzeby dla danej osoby. W opisach, które mam, powtarza się fraza „zaraźliwa energia i entuzjazm”. To są wartości, które dana osoba wnosi do projektów i relacji. Ale z tego talentu wynika jeszcze potrzeba wolności, odczuwania radości i dramatów życia, żeby to przeżywać, pokazywać tę radość, energię i to podejście do życia. Więc jeżeli takie osoby z Wami pracują albo Wy, mając taki talent, pracujecie z kimś, zadbajcie o to, by mieć przestrzeń do takiego właśnie działania.

Jeżeli popatrzymy na jasne i ciemne strony tego talentu, to jasną stroną jest pozytywne podejście do życia. To może odbywać się poprzez taką energię, wesołość, patrzenie na zasadzie „uda się”. Pracowałem kiedyś z człowiekiem, który podzielił ludzi na dwie kategorie. Powiedział, że są tacy, którzy mają domyślnie na twarzy wypisane „nie”, lub tacy, którzy mają wypisane „tak”. Więc osoby, które mają talent optymisty, zwykle mają odpowiedź „tak” i widzą bardziej możliwości niż przeszkody. Natomiast ciemną stroną tego talentu jest to, że czasami wiąże się z nim pewna naiwność. Dana osoba może być postrzegana jako nadmiernie optymistyczna i przez to wręcz naiwna.

Patrząc pod kątem dojrzałości i niedojrzałości omawianego talentu, to niedojrzałością jest to, że ponieważ jestem optymistą, chcę być wesoły, więc unikam ludzi, środowisk, które sprawiają, że jestem smutny, przez co część doświadczeń i możliwości jest dla mnie niedostępna. Osoba z dojrzałym talentem wie, jak pokazywać swoją radość, zarażać nią innych, kiedy pokazywać pozytywną, wesołą stronę, a kiedy być bardziej poważnym, kiedy zachęcać i wciągać ludzi do tego swojego optymistycznego kręgu, a kiedy nie. Myślę, że dojrzałością tego talentu jest też umiejętność dostrzeżenia, kto takiego podejścia chce, a kto nie jest na to gotowy. Są sytuacje, kiedy pozytywne podejście – na zasadzie, że wszystko będzie dobrze – może nie do końca działać, więc dojrzały talent pozwala rozpoznać tego typu sytuacje.

Patrząc na statystyki występowania tego talentu na podstawie wyników z całego świata – już ponad 17 milionów osób zrobiło test StrengthsFinder – *positivity* jest na 11. miejscu wśród najczęściej występujących, czyli w pierwszej połowie. Ciekawe jest to, że jeżeli popatrzymy na wyniki w Polsce – mam wyniki z marca, są to wyniki dla prawie 36 tys. ludzi – *positivity* jest na czwartym miejscu od dołu, czyli na 31. Zaskoczyło mnie, że jest aż tak duża różnica – ciekawe z czego to wynika? Może to jest zbyt mała próbka statystyczna w porównaniu z tą światową?

Jakie talenty najczęściej i najrzadziej występują z *positivity*? Pamiętajcie, że to jest losowa próbka 250 tys. wszystkich wyników testu, które zostały zrobione. Najczęściej z optymistą występuje talent czar – prawie 37%, a najrzadziej poważanie – ok. 1%.

Teraz zapraszam do rozmowy z Olą Budzyńską!

Cześć, Ola!

Cześć, Dominik.

Dziękuję, że jesteś gościem podcastu i że zgodziłaś się być głosem talentu *positivity*.

Cała przyjemność po mojej stronie.

Dla tych, którzy Cię nie kojarzą, powiedz: kim jest Ola?

Ola Budzyńska jest Panią Swojego Czasu, czyli uczy kobiety, jak brać czas w swoje ręce i zarządzać nim po swojemu.

Jakie są Twoje pozostałe talenty z top 5?

Moja wielka piątka to: *learner* – uczenie się, *maximizer* – maksymalista, optymista – *positivity*, *individualization* – indywidualizacja i *strategic* – strateg.

Szybkie przypomnienie, czym jest talent *positivity*: w optymizmie jest siła, osoby z dominującym talentem optymista zarażają energią i entuzjazmem. Wszyscy czują się lepiej, kiedy są w ich towarzystwie.

Czujesz się lepiej, jak jesteś w moim towarzystwie [*śmiech*]?

Ten śmiech się z Tobą kojarzy. Ja od razu uśmiechnąłem się, jak usłyszałem Twój perlisty śmiech. Wracając do pytania, osoba z talentem *positivity* zaraża entuzjazmem, energią, wszyscy czują się lepiej, kiedy są w jej towarzystwie – jak bardzo Ty się z tym identyfikujesz?

Teraz widzę siebie w stu procentach. Faktycznie już wiem, że tak jest, i już to akceptuję, traktując to jako swoją mocną stronę. Wykorzystuję to w bardziej świadomy sposób, natomiast kiedyś straszliwie mnie to wkurzało. Bo chciałam mieć twarde kompetencje. Chciałam być znana z tego, że coś doskonale tłumaczę, że coś potrafię wyjaśnić klarownie i precyzyjnie, krok po kroku, że opracuję taką strategię, że wszystkim gacie spadną, a w zamian za to zawsze słyszałam: „O Boże, jaka Ty jesteś entuzjastyczna, energiczna, wprowadzasz energię, dynamizm!”. Przez długi okres szkoliłam się na trenera umiejętności miękkich, bo wcześniej pracowałam jako trener efektywności osobistej. I jako osoba ucząca się dostawałam całą masę informacji zwrotnych. Jak miałam je dostać, to wiedziałam, że na początku w tych plusach będzie: „wielka energia”, „dynamizm”, „zaangażowanie”. Tylko siedziałam i myślałam: „OK, przejdźmy do konkretów”, bo to już znam na pamięć. Wtedy mi to

ciężyło, ale teraz jestem na takim etapie życia, że to zaakceptowałam i polubiłam. I jest mi z tym dobrze.

Powiedziałaś, że to jest Twoja mocna strona i ją uznajesz. Jak to wykorzystujesz na co dzień: w pracy i w życiu?

Przede wszystkim idę za tym i z tego korzystam. Nie staram się szukać moich wyróżników gdzie indziej. Bo gdy rozkręcałam Panią Swojego Czasu, to zastanawiałam się, co powinnam dawać i w jaki sposób. Oczywiście uczyłam się od różnych innych osób, które działają w internecie i w branży on-line – jeden działa tak, drugi inaczej – ale patrzyłam na tych, którzy mocni są w instruktażu, bardzo twardych danych, i miałam kompleks tego, że ja mam tylko ten *power* i tę energię. Natomiast w pewnym momencie, jak zostawiłam ocenę z boku, a zaczęłam patrzeć na to, co ludzie mi mówią, a konkretnie: moje kobiety, czyli moje klientki i czytelniczki, zauważyłam, że to jest właśnie coś, co one widzą, co one doceniają i co najbardziej ode mnie czerpią. Te instruktarze zbierają gdzieś sobie z boku, ale ode mnie czerpią energię, zaangażowanie, dostają kopa do działania i motywację. I świadomie to niejako wykorzystuję. Wpłatałam świadomie elementy takich optymistycznych zachowań w moje przekazy, czy to są webinary, live'y – jak np. „Kawa z Budzyńską”, czy to, że wypuszczam dżingiel i tańczę. Jest muzyka, ja sobie do niej tańczę, robię durne rzeczy, śmieję się, robię głupie miny. Może niektórzy myślą, że wariatka, ale jak ktoś wariuje za Ciebie, to Ci puszcza. Oprócz tego jest cała masa takich nieświadomych rzeczy, że ja dużo się śmieję, lubię, jak jest wesoło, przyjemnie, zabawnie, w związku z czym generuję takie sytuacje niejako przypadkiem.

Patrzę na Ciebie jak na mentorkę. Jak pierwszy raz Ciebie wysłuchałem, to pomyślałem: „Na ile to jest grane, wyuczone, a na ile jest to prawdziwa Ola?”. Potem spotkaliśmy się pierwszy raz na żywo i byłaś właśnie taka. Jakiś czas temu rozmawialiśmy o talentach z Twoim gangiem – tak nazywasz swoje współpracowniczki – i było tak samo. Jak oglądałam Twoje Instagram Stories, to jest tak samo. Nie da się cały czas tego udawać.

Na początku powiedziałaś, że patrzyłaś na inne osoby, na których się wzorowałaś i im zazdrościłaś, a to jest właśnie coś, czego wiele osób Ci zazdrości. Ja sam też zazdroszczę Ci tego, że potrafisz się wygłupiać, wydurniać i mieć z tego *fun*. To jest zaraźliwe. Nie tylko Twoje kobiety sobie podśpiewują, tańczą, ale też faceci, którzy to oglądają. Powiedziałaś, że to jest coś, co pomaga budować Twoją markę jako osoby zarażającej pozytywną energią. A na co dzień w pracy albo robieniu rzeczy – jak tam pomaga ten talent?

Ja od dobrych kilkunastu lat, z racji tego, jak potoczyło się moje życie zawodowe, mam przekonanie, że choćby nie wiem co się będzie działo, to będzie dobrze. Mówiąc tylko i wyłącznie zawodowo, robię to, co robię, ale gdybym tego nie robiła, gdyby rynek internetu się zawalił, wszystko by padło, wszyscy by stwierdzili, że Budzyńska jest głupia i nie będą od niej nic kupować i Pani Swojego Czasu splajtuje, to na myśl o tym nie staje mi serce i nie wpadam w panikę, tylko myślę sobie: „Cóż za problem! To zajmę się czymś innym. Rozkręcę się i nauczę się czegoś”. Bo inny mój talent to jest *learner*, więc co za problem się nauczyć. Nauczyłam się tylu rzeczy w swoim życiu, że żaden problem nauczyć się jeszcze czegoś innego. To pomaga mi z optymizmem patrzeć w przyszłość, aczkolwiek to nie jest płytki optymizm, że czekam, aż mi manna sama z nieba skapnie i będzie doskonale, tylko bardziej on płynie z doświadczeń – że robiłam już wiele rzeczy i nie umarłam, chociaż było dużo gorzej. To dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Taki optymizm czasami kojarzony jest z pewnego rodzaju naiwnością. Cokolwiek się dzieje, np. jest powódź – poradźmy sobie, będzie dobrze. Mam tu pytanie od jednego z moich patronów –

Wojciech Gruszka zadał takie pytanie: „Z jakiej najtrudniejszej sytuacji biznesowej ten talent pomógł Ci wyjść i w jaki sposób?” – to jest też nakierowane na praktyczność tego talentu.

Jeśli chodzi o Panią Swojego Czasu, to nie kojarzę najtrudniejszej sytuacji biznesowej, może jeszcze nie miałam aż tak strasznie trudnej. Ale jeśli chodzi o to, co dla mnie jest trudne, to są takie sytuacje, w których jestem poddawana ocenie społecznej. A to się często zdarza. Jak działamy w internecie, to wiele osób myśli, że może sobie wylać wiadro pomyj. Ten talent pomaga mi w uświadomieniu sobie kilku rzeczy. Kiedyś nie byłam świadoma jego istnienia i miałam wrażenie, że on się u mnie objawiał w dość niedojrzały sposób. Mianowicie bardzo chciałam, żeby wszyscy mnie lubili, żeby było zawsze miło z ludźmi, którzy mnie otaczali. Bardzo o to zabiegałam, i to do takiego stopnia, że ztracałam siebie, czyli nie bardzo wiedziałam, co ja chcę. Ważne było to, by ktoś chciał spędzać ze mną czas i ze mną rozmawiać. To było dawno temu. Natomiast w tym momencie zakładam, że ludzie mają pozytywne intencje, ale mam prawo nie oczekiwać tego, że wszyscy będą mnie lubić, a nawet to, że jakaś grupa osób powie o mnie, że to totalna ściema, a nawet gorzej.

Jak się tego uczy?

Myślę, że musiałam dostać mnóstwo razy w tyłek i wyptać swoje. To nie jest tak, że za każdym razem, jak dostanę w tyłek, to mówię: „Aj tam, będzie dobrze, nie przejmuję się tym”. Mam tak samo niski próg odporności jak osoby z innymi talentami. Standardem u mnie są łzy, chusteczki, serial, chipsy, jeden dzień załamania się. Ale tylko jeden mogę sobie poleżeć na dnie i potaplać się w swoim błocie rozpaczy. Następnego dnia wracam do roboty i idę dalej.

Obserwując Cię w internecie, zwłaszcza na Facebooku. Unikalne jest to, że sama prowadzisz swoje profile, komunikujesz się ze swoimi czytelnikami. Czasami trafiają się komentarze takie jak: „Naiwna jesteś, wygłupiasz się”. I one nie znikają z Twojego profilu, ale są przez Ciebie komentowane. Więc można tam zobaczyć, w jaki sposób reagować na krytykę.

Żeby było jasne: chciałam pokazać, jak wygląda takie reagowanie od środka, bo to nie jest tak, że ktoś wylewa całą kupę internetową, a ja myślę: „Nie, no dobrze, to ja ci zaraz ładnie odpiszę, że masz prawo mieć swoje zdanie”. Jak ja to widzę, to żyły mi rosną, zdarza się, że odpisuję naprawdę emocjonalnie, żeby dać upust swoim emocjom. Walę wtedy w klawiaturę itd. Ale jak już się wyładowałam, to kasuję to elegancko i piszę odpowiedź w miarę wyważoną i zrównoważoną. Czasami boję się, że przez przypadek nacisnę enter.

Widzę u Ciebie duże połączenie między *positivity* a *individualization*. Znam tych drugich, oni patrzą nie na grupę, ale na pojedyncze osoby. Jest takie porównanie: ktoś, kto nie ma *individualization*, widzi las, a ten, kto ma ten talent, widzi poszczególne drzewa. Znam osoby, które pracują nad swoją indywidualizacją, organizują przyjęcie, imprezę, i generalnie wszyscy są zadowoleni, ale jest ktoś, komu coś się nie spodobało – wtedy łatwo im wpaść w myślenie, że impreza się nie udała. Ty też masz ten talent tuż po *positivity*. Jak bardzo wpływa on na Twoją komunikację i na Twoje bycie optymistką?

Wpływa, i to aż za bardzo. Myślę, że w takim niedojrzałym aspekcie. Bo ja muszę bardzo świadomie, wręcz młotkiem do łba sobie wbijać, że jak jedna osoba coś napisała, to nie oznacza, że tak jest. Muszę sobie przypominać, że ludzie raczej powiedzą Ci informację negatywną niż pozytywną. I dosłownie tak to u mnie wygląda, że jak czytam ankiety po moich kursach, to mam 400 ankiet, wśród których jedna jest krytyczna. Widzę ją, ona mi błyszczy jak gwiazda, świeci się, zapala jak taki neon i mam tendencję do tego, by tę jedną analizować. To nie jest takie złe, bo to też jest jakaś informacja

zwrotna, dzięki której można wiele załatwić, zmienić. Ale nie może tak być, że teraz całą swoją uwagę skieruję tylko i wyłącznie na tę negatywną, podczas gdy mam 399 innych pozytywnych informacji. Swoją uwagę chcę kierować do osób pozytywnych, które mnie wspierają, dobrze mi życzą, nawet jeśli krytykują. Bo można jednocześnie wspierać i dawać konstruktywne informacje zwrotne. Wolę to robić, zamiast kierować swoją uwagę do tych jednostek, których celem jest tylko i wyłącznie pograżenie mnie albo wsadzenie mi szpili.

Jeden z moich patronów, Kamil Dudziński, zadał takie pytanie: „Kiedy osiąga się limit pozytywności? Czy w ogóle istnieje coś takiego jak zmęczenie byciem pozytywnym?”.

Powiem Ci, że tak. Mam ten talent, jestem już go świadoma, uwielbiam się śmiać z innymi ludźmi i uważam, że świat jest lepszy, jak się śmiejemy. Lubię się wygłupiać. Jestem generalnie bardzo energetyczną i entuzjastyczną osobą. Ale są takie momenty, że po prostu jestem zmęczona, nie mam ochoty się wygłupiać, tylko spokojnie porozmawiać. Pamiętam, że gdy nagrywałam audiobooka, to się bardzo wyciszałam i nagrywałam go spokojnie. I nagle były komentarze: „Ola, gdzie jest Twoja energia, gdzie ten entuzjazm, dlaczego jesteś taka spokojna?”. A tak naprawdę nie jest tak, że ja przez 24 godziny na dobę macham rękami, krzyczę do wszystkich i robię tego typu rzeczy, bo zachowuję się też zwyczajnie i spokojnie. Więc to zmęczenie przychodzi wtedy, gdy ktoś ode mnie oczekuje, że ja tak będę zachowywać się non stop i w każdej sytuacji. A tak nie jest. Jak znajdę się w towarzystwie nieznanym mi osób, to moją pierwszą reakcją nie jest wcale wyjść do nich i zabawiać ich. Wręcz przeciwnie – będę stała sobie spokojnie na uboczu i poczekam, jak rozwinie się sytuacja. Natomiast absolutnie nie mam tak, bym w każdym momencie wyskakiwała i ten entuzjazm wyrzucała. A jak ktoś ode mnie tego oczekuje, gdy nie mam na to ochoty i nastroju, to wtedy czuję presję.

Ten talent należy do domeny budowania relacji. Jak jesteś w tym optymistycznym, dobrym stanie, to czy jest to tylko w kontekście innych osób, czy Ty bywasz też taka sama dla siebie?

Oczywiście, że bywam taka sama dla siebie. To byłoby dziwne, gdybym była taka tylko dla innych. Ja generalnie wychodzę z założenia, że jak nie dajemy czegoś sobie, to nie jesteśmy też w stanie dać tego innym – czy to energii, czy entuzjazmu, czy miłości, czy zrozumienia. To nie jest tak, że tańczę tylko na webinarach i swoich „Kawach z Budzyńską”. Lubię sobie puścić muzykę i potańczyć, poszaleć i powydziierać się. Może nie jest tak, że jak siedzę sama w pokoju, to umieram ze śmiechu, ale lubię się energicznie wyżywać, gdy jestem sama.

A co jest pomiędzy? Jak odpoczywasz, wyciszasz się i ładujesz tego optymistę w sobie?

Z jednej strony ładuję sobie optymistę – jakkolwiek dziwnie by to brzmiało – będąc z innymi ludźmi, ale z takimi, z którymi już beczkę soli zjadłam. Oni mają absolutnie gdzieś, kim jestem, co robię. To są po prostu moi przyjaciele. Więc ładuję się, śmiejąc się, bawiąc i spędzając świetnie czas, ale z drugiej strony w totalnej samotności, czyli gdzieś, gdzie jestem sama, gdzie nie ma absolutnie nikogo, niczego, zero bodźców i czynników rozpraszających, gdzie jest totalny relaks, więc na takie dwa różne sposoby. Bardzo lubię odpoczywać poprzez wysiłek fizyczny, ale taki, że sobie dowalę na maksa, kolokwialnie mówiąc. Mam wrażenie, że im bardziej jestem zmęczona, tym bardziej jestem wypoczęta.

Mam pytanie od Pawła Zalewskiego. Paweł ma takie talenty, jak rozważa, analityk, czyli bardzo ostrożne, myślące talenty. On zadał takie pytanie: „Jak Ola radzi sobie z potencjalnymi ryzykami zawodowymi lub rodzinnymi?”.

Jak powiedziałeś o talentach Pawła, to przyszła mi do głowy moja prawa ręka, Justyna, która ma takie talenty. Ja mam tendencję do tego, żeby się niesamowicie zapalać okazjami, pomysłami, czymś, co mi wpadnie do głowy. Moją pierwszą reakcją jest to, by od razu ogłosić światu, że wpadłam na superfajny, szalony pomysł i już go będę realizować. Zdarzały się nawet sytuacje, że tak robiłam, a dopiero potem informowałam o tym mój zespół. Zdarzyła nam się kiedyś sytuacja, że ogłosiłam konkurs, nic nikomu nie mówiąc, potem Justyna dostała wiadomość od dziewczyny, że wygrała w konkursie, a Justyna nic o nim nie wiedziała.

Więc odpowiadając wprost na to pytanie; to ja sobie z tym w ogóle nie radzę. Bo skaczę na główkę, dopiero potem sprawdzam, czy tam jakakolwiek woda była. Natomiast z racji tego, że mam w zespole Justynę, która lubi pracować tak, a nie inaczej, to faktycznie uczę się tego, żeby wstrzymywać się w blokach startowych. Wypracowałam fajny sposób: jak kiedyś od razu informowałam inne panie swojego czasu o tym, to teraz zmieniałam nawyk i przekierowałam to informowanie na inny kanał. Obecnie piszę na Slacku swoim dziewczynom o nowych pomysłach. Kiedy wyszło kilka takich wtop, kiedy nie wytrzymałam w tych swoich blokach startowych, to na spotkaniu zupełnie na serio powiedziałam: „Dziewczyny, następnym razem, jak wpadnę na taki pomysł i napiszę, że od jutra to robimy, macie obowiązek zadać mi co najmniej trzy razy pytanie, czy na pewno od jutra, pokazać mi, jakie są konsekwencje, kazać przespać się z tym pomysłem”. I tak faktycznie robimy, że one mnie stopują. Bo jak powiem im tysiąc razy, że na pewno, to na pewno tak zrobimy, bo to mój biznes, ale jak one mają jakieś wątpliwości, to zaczynam się zastanawiać. Doszłam do wniosku, że to jest fajny system, bo jak przetrzymamy dzień, dwa, trzy, to nic takiego się nie stanie, natomiast bardzo wiele pomysłów nie wytrzymuje tej próby czasu. I okazuje się, że to były kichowate pomysły. Fajnie było się z tym przespać i zobaczyć, że to jednak bez sensu, a energia zrealizowanie tego już by poszła. W związku z tym, odpowiadając na pytanie Pawła, to ja uzupełniam się innymi talentami, tu akurat z moją prawą ręką, która ma rozwałę i analizowanie i też potrzebuje czasu do zastanowienia się.

Bardzo dobry sposób na wykorzystanie partnerstw i świadome ich dobieranie na podstawie talentów! Wskazaliśmy też, że potencjalnie dobre partnerstwa dla *positivity to deliberative, analytical*, pewnie też *context, intellection*, czyli talenty, które mają w opisie „czas”, np. czas potrzebny do namysłu, bo one mogą go zapewnić osobie z talentem optymizm.

Czytając przewodniki o talentach, które jako certyfikowani trenerzy otrzymujemy z Instytutu Gallupa, natrafiłem na zdanie, które bardzo mi się spodobało: „You inject drama into every project”. Czyli wstrzykujesz emocje, teatr we wszystko, w co się angażujesz?

Tak. Ale to mi sprawia frajdę, dla mnie to jest fajne. Faktycznie tak jest, że praktycznie z każdej pierdoły coś zrobię. Bo tu wstążki kręcimy, tu coś pakujemy i lubię to, sprawia mi to przyjemność. Ale od razu powiem, że to jest bardzo pomocne w biznesie. I to jeszcze w biznesie on-line, gdzie wszystko jest przefiltrowane przez komputery, ekrany i ludzie zastanawiają się, jak mają wypromować produkt, kurs, a każdy etap tworzenia i każdy dzień pracy z kursem, produktem to jest dla mnie okazja. Przecież ze wszystkiego mogę zrobić historię. Z pisania, z pakowania, z wybierania papieru, z czcionki, prasowania, oczywiście w sposób ustrukturyzowany. Mam też stratega, więc to nie jest takie wszystko na żywioł, tylko mam na Asanie plan promocji i dzięki temu wiemy, jak będziemy promować dany produkt czy usługę poprzez sieć wpisów, czy to na Instagramie, czy na Facebooku. Bo ja siadam i płyną pomysły. I biznesowo to działa bardzo dobrze, a ja to bardzo lubię, bo gdybym tego nie lubiła, tobym tego nie robiła.

Ostatnio na Instagram Stories wrzucałaś filmiki z prasowania i jeden miał chyba 15 s. Zorientowałem się, że obejrzałem trzy albo cztery filmiki z tego, jak Ola prasuje i o tym opowiada.

Opowiadam tam, jak bardzo nienawidzę prasowania.

To było z okazji trzecich urodzin Twojego bloga. Dla tych, którzy nie wiedzą: Asana to jest program, usługa do zarządzania projektami.

Jest wersja darmowa do 15 osób i nieujawnionych projektów, w tym sensie, że wszyscy widzą wszystko w ramach jednego projektu, a w płatnej jest utajnienie.

W przewodniku jest takie zdanie: „Świętujesz każde osiągnięcie”. To też prawda?

Tak. Jest dla nas zupełnie oczywiste, że w Asanie ostatnim zadaniem jest świętowanie. Oczywiście my pracujemy zdalnie, więc nie pijemy szampana za każdym razem. To nie musi być jakieś niesamowite świętowanie, żeby było jasne, ja tu nie urządzam imprezy na 30 osób, ale choćby pójdzie do męża i takie zdanie meldunku, że „mamy to i to”, „skończyłam” lub „sprzedałyśmy”, „zrobiłyśmy”, a mój mąż robi mi żółwika – i to jest to świętowanie. Ale żółwik mojego męża oznacza: „Superrobota, kobieto, jestem z Ciebie dumny!”.

Mówię o świętowaniu, gdyż warto szukać osób z tym talentem właśnie z powodu świętowania. Bo wiele talentów jest tak skupionych na tym, żeby coś osiągnąć i iść już do następnego punktu programu, że zapominają świętować. Ludzie, którzy mają achievera, to robota, robota, robota. Ukierunkowanie: zrobiłem, cel osiągnięty i uwaga wędruje gdzie indziej. Więc nie ma zbyt wielu talentów, które świętują. Pamiętajmy, że talent optymista jest w domenie budowania relacji, więc to ten, który najbardziej buduje relacje, skupia innych wokół siebie, sprawia, że ludzie czują się dobrze.

To świętowanie nie jest tylko i wyłącznie takim elementem, że będziemy się bawić, bo się nam udało. Dla mnie to świętowanie jest też przerwą pomiędzy końcem jednego i początkiem następnego projektu. Bardzo dbam o to, żeby ta przerwa zawsze była. Często tak jest, że mamy jeden projekt w kwartale, a od jakiegoś czasu jako rodzina wyjeżdżamy na wakacje cztery razy w roku. I to się zawsze z tym pokrywa. Czyli skończy się projekt i jest jakiś wyjazd. To świętowanie jest dla mnie ładowaniem baterii.

Druga sprawa: ja mam zespół. Nie jestem odpowiedzialna tylko i wyłącznie za siebie i za swojego powera, ale też za powera moich dziewczyn. Kompletnie sobie nie wyobrażam, żebym ich ciężką pracę miała podsumować zdaniem: „Świetnie, skończone, to jedziemy dalej z następnym projektem”. Przecież to ich robota, zaangażowanie, motywacja i one też potrzebują tego, żeby zatrzymać się i pogadać o tym, co się udało. Świętowanie jest momentem na wyciągnięcie wniosków, czy osiągnęłyśmy to, co chciałyśmy, co się nam udało, co w przyszłości możemy zrobić inaczej. Więc to jest dla mnie naturalne jak oddychanie.

To, co mówisz o naturalnym i oczywistym odpoczynku, dla wielu liderów takie nie jest. Tu apel dla wielu: warto świętować z ludźmi, bo to buduje zespół i pomaga w kolejnych trudnych przedsięwzięciach. Wydaje mi się, że częścią Twojego kursu jest też świętowanie i podsumowanie tego, co się zrobiło.

Tak. Właśnie się zorientowałam, że u mnie optymista występuje na początku i na końcu. Bo jak kupisz u mnie kurs, to wyświetla Ci się tańcząca Budzyńska, że superfajnie, że kupiłaś kurs, a jak go skończysz, to znowu Budzyńska puszcza Ci balony, konfetti i że to jest ekstra, że go skończyłaś.

Jak objawiał się Twój talent w czasach szkolnych, licealnych?

Nie pamiętam siebie wcale jako energicznej. Na pewno nie pamiętam siebie jako osoby energetyzującej innych, motywującej itp. Raczej jako osobę zabiegającą o to, żeby inni mnie lubili. Myślę, że to wynika z tego, że przez długi czas borykałam się z tym, że nie umiem nic konkretnego. Dopóki sama sobie nie uświadomiłam, że mam coś konkretnego do dania, nie byłam w stanie tej energii pokazać. Dla mnie to było niedojrzałe, że chciałam, by wszyscy mnie lubili, żeby było miło wokoło.

Wspomniałaś, że teraz Twój optymizm jest dojrzały. Czy było coś konkretnego, co robiłaś, żeby rozwinąć ten talent? Czytałaś, rozmawiałaś z kimś, pracowałaś nad nim?

Gdy pracowałam jako trenerka, dostawałam informacje zwrotne, one mnie wkurzały. Natomiast z czasem zaczęłam dostrzegać, że to jest absolutnie nieodzowna część mnie i jak nie zacznę jej akceptować, to tak, jakbym sobie nogę lub rękę obcięła i udawała, że nie jestem kobietą, że nie mam brązowych włosów. Więc czy pracowałam nad tym w świadomy sposób? Nie, ale myślę, że z dnia na dzień coraz bardziej starałam się akceptować to, że taka jestem, że wiele osób nie będzie mnie lubić. Na pewno pomogły mi różnego rodzaju typologie zachowań. Pamiętam, że jak zaczęłam pracować z typologią Extended DISC, to ewidentnie zobaczyłam, że te osoby, które patrzą na mnie jak na dziwolągą, są z zupełnie innych typów zachowań niż ja. Nauczyłam się też, że o lubienie tych osób kompletnie nie ma sensu zabiegać, bo choćbym nie wiem co robiła, to tego i tak bym nie osiągnęła.

Poza tym zadawałam sobie pytania: czy chcę się zachowywać inaczej, czy lubię swój styl zachowania? Odpowiedź była: no tak, lubię. I czy się dobrze czuję, gdy tak robię? Tak, dobrze się czuję. Sama czuję się bardziej energiczna, pobudzona i mam więcej chęci do działania. Więc kolejnym wnioskiem było: to czemu mam się tego pozbawiać, pozbywać czegoś, co powoduje, że jest mi lepiej, że się bardziej uśmiecham, że szybciej, energiczniej, efektywniej działam? Trochę emocji i trochę racjonalnego patrzenia. Ja bardzo często mówię, że jak Budzyńska ma problem, to Budzyńska gada z Budzyńską, bo to zwykle ta druga Budzyńska stwarza problemy. Więc jak Budzyńska pogadała z Budzyńską, to tak racjonalnie doszły do porozumienia, że to jednak mi służy, a skoro przy okazji służy innym – bo wiem na pewno, że tak jest – to trzeba dalej tak działać.

Jest to mikś akceptacji siebie, pracy nad sobą na podstawie feedbacków, intencjonalności w tym, co się robi, i wykorzystywania tego, co się ma. Takie intencjonalne działanie jest przejawem dojrzewania w różnych aspektach, nie tylko tego talentu. Czasami, jak rozmawiam z osobami, które mają ten talent, mówię im, że warto nauczyć się komunikacji, bo nie każda osoba dobrze reaguje na taki hurraoptymizm. Jeżeli ktoś przed chwilą doznał porażki, przeżywa ją, podejdziesz do niego i powiesz, żeby się nie przejmował, to w tym momencie ten komunikat wcale nie musi być dobry, ale za 2–3 godziny może być bardzo pomocny. Więc wyczuwanie, kiedy i w jaki sposób okazywać optymizm, może być pomocne.

Nie wiem, czy komukolwiek dałam radę typu: „Nie przejmuj się, wszystko będzie dobrze”. Bo jak sama jestem w dolinie rozpacz, to gdybym to usłyszała, tobym ugryzła albo kopnęła. A propos komunikacji: nauczyłam się ostrzegać ludzi przed moim entuzjazmem. Jeśli mam mieć z kimś do czynienia przez dłuższy czas, choćby to był jeden dzień albo kilka godzin, i ten ktoś mnie nie zna, a ja wiem, że to będą dla mnie ekscytujące rzeczy, to uprzedzam, że mam tendencję do podnoszenia głosu, machania rękami, głośnego śmiechu, szczególnie jeśli to są osoby, dla których to nie jest normalne zachowanie. Staram się stopować, ale jak się stopuję, to i tak mi nie wychodzi.

Byłaś kiedyś posądzona o sztuczność w swoim optymizmie?

Tak, oczywiście. Zresztą sam to powiedziałeś na początku naszej rozmowy: że widziałeś webinar i że jak tak można? Jeśli dla innej osoby to nie jest naturalny styl bycia, to oczywiście, że pomyśli, że coś jest ze mną nie tak, że na pewno wymyślam i kreuję się. Ale akurat tym zupełnie się nie przejmuję, bo nie ma w tym ziarna prawdy. Gdybym faktycznie próbowała się kreować, tobym się przejmowała, że ludzie coś odkryli. Natomiast wiem, że jeśli ktoś będzie ze mną dłużej i mnie pozna, to zobaczy, że jest dokładnie tak samo.

Pierwsze wrażenie nie zawsze jest prawdą. Odwołując się do moich materiałów, jest w nich takie zdanie, że osoby cyniczne i negatywne drenują energię zwłaszcza z tych, którzy mają optymizm. I jest taka kontrowersyjna rada: jeśli widzisz, że są takie osoby w Twoim otoczeniu, to się ich pozbądź. Zdarzyło Ci się powiedzieć komuś: „Nie chcę z tobą współpracować, nie chcę z tobą mieć nic wspólnego?”

Oczywiście, że tak. Bardzo często mi się to zdarza. Nie wiem, czy akurat dotyczy to cynizmu, czy generalnie osób, które drenują energię. Nie lubię kopać się z koniem i jeśli trafia do mnie ktoś, kogo zamiarem jest tylko i wyłącznie narzekanie, użalanie się nad sobą, nad światem i nad wszystkim, to ja oczywiście rozumiem, że może być taki etap w życiu i można się trochę poużalać, bo zdarza mi się tak, ale ileż można! Jeśli ktoś myśli, że będziemy wspólnie tak szli za rączkę i użalali się, to nie, mnie szkoda czasu i energii na to. W pewnym momencie mówię: „Dziękuję, ty w prawo, ja w lewo”. Bo nie ma sensu, ja nie dam Ci tego, czego oczekujesz, a od Ciebie też nic nie dostaję, to po jakiego grzyba mamy razem się ciągnąć? Natomiast taka prywatnie śmieszna jest sytuacja, że mój mąż jest kimś takim, kogo ja nazywam ISSK, czyli ironia, sarkazm, szyderstwo i kpina. To są cztery mocne cechy mojego męża, na szczęście piątą jest poczucie humoru – tylko i wyłącznie dlatego on jeszcze nie poszedł w prawo, a ja w lewo.

Czasem zdradzasz, jaki jest zawód Twojego męża, więc w głowie powstaje mi obraz człowieka, który jest bardzo konkretny i...

...taki *to the point* – dokładnie trafia w samo sedno.

Bo Twój mąż zawodowo zajmuje się matematyką.

Jest naukowcem matematykiem.

Takie osoby kojarzą mi się z precyzją. Jestem ciekawy, jak to wygląda w praktyce.

Bardzo duży jego zapal i precyzja najszybciej objawiają się w kłótniach, kiedy ja wyrzucam z siebie słowa z prędkością karabinu maszynowego, podnoszę głos, krzyczę, macham rękami, prawie że czymś rzucam – choć już nie rzucam, bo nie mamy dużo rzeczy do rzucania – a mój mąż patrzy na mnie spokojnie, nic nie mówi, zapada cisza i potem w dwóch zdaniach pokazuje mi, w którym miejscu popełniłam błąd logiczny. Kłótnia się kończy, bo co tu jeszcze można powiedzieć?

Jeżeli fakty się nie zgadzają, to cała reszta się nie zgadza. Z tym akurat się zgadzam.

Też tak robisz?

Tak. Jeszcze jedna kwestia: w ramach jednego talentu można opisać coś, co nazywa się „wartości i potrzeby” – wartości, które osoby z tym talentem wnoszą do relacji, do grup, projektów, i potrzeby, które mają w tych relacjach i projektach. W ramach potrzeb talentu *positivity* jest takie zdanie: „Wolność do odczuwania radości i dramatów życia”. Powiedziałaś, że nauczyłaś się ostrzegać innych, że jesteś trochę szalona, że lubisz się śmiać. Jak inaczej można jeszcze

zamanifestować innym tę potrzebę wolności, tego, żeby coś się działo, żeby było dużo ruchu, energii? Przypuszczam, że w roli trenerki lub w korporacjach nie zawsze było tak, że mogłaś to mówić wprost.

Ja to chyba zawsze mówiłam wprost, nawet jak byłam w roli trenerki. Byłam za to lubiana, stawałam i mówiłam, że mocno stoję na ziemi i będzie tak i tak. Jak robiłam sobie test Belbina, czyli na role zespołowe, to wyszła mi rola „lokomotywa”, czyli że ja innych ciągnę i robię to naturalnie. Jak siedzę z ludźmi, z którymi będę miała coś do roboty, a jest nudno, to mówię: „Rany boskie, jest nudno, zróbmy coś!”.

Tak po prostu?

No a co? Przecież wszyscy wiedzą, że jest nudno, każdy umiera z nudów, to coś dziwnego? Pewnie są też takie sytuacje, że ktoś to oleje i pomyśli, że jakaś dziwaczka z czymś wyskoczyła. Ale tak, mówię wprost. Szkoda mi czasu na podchody. Z racji zawodu, który wykonuję, powiem, że zła komunikacja to jest najczęstsza przyczyna nieporozumień i tracenia czasu. Myślę, że dla innych to może być coś dziwnego. Natomiast ja mam teraz specyficzną sytuację zawodową i praktycznie już nie mam takich momentów, kiedy myślę: „O mój Boże, mogłabym coś stracić, jeśli tak zrobię”, że ktoś o mnie coś pomyśli i w związku z tym coś stracę, np. kontrakty, usługi. Sama siebie nie pakuję już w takie sytuacje, w których ktoś mógłby tak o mnie pomyśleć. W taki sposób buduję Panią Swojego Czasu. I właśnie dlatego pokazuję, jaka naprawdę jestem, żeby np. korporacja, która chce ze mną współpracować, nie była zdziwiona, że nie przyjdzie do nich bardzo elegancka i stonowana pani trenerka, tylko Budzyńska w różowych trampkach.

Uważam, że takie osoby są bardzo potrzebne na takich spotkaniach. Czasami boimy się powiedzieć, że jest nudno na jakimś spotkaniu, bo to wymaga odwagi. Mam wrażenie, że ludzie z talentem optymizm mniej przejmują się takimi spojrzeniami i robią swoje.

Tu nie chodzi o przejmowanie się, tylko że jak ja jestem w takiej sytuacji, to mam wrażenie, jakby mi coś w środku umierało. Mając do wyboru zostanie tam i odczuwanie tego dalej albo wyjście, to ja bym wybrała wyjście. A skoro mam tam zostać, to chcę coś zrobić, abym nie umierała w środku. To w ogóle nie jest dbałość o sytuację tych ludzi, tylko że ja nie chcę umierać w środku.

Gdyby nasza rozmowa była bardzo nudna, powiedziałaabyś: „Dominik, kończymy, już nie mogę”?

Nie, nasza rozmowa nie mogłaby być nudna.

OK, błąd logiczny.

Już ja bym się postarała, aby ona nie była nudna [*śmiech*].

Na koniec jeszcze jeden temat, który mnie zwykle intryguje w talentach. Często jest tak, że otrzymujemy wyniki talentów, mamy top 5 i ludzie sprawdzają, w której domenie one się znajdują, tj. wykonywanie, budowanie relacji, wpływanie, myślenie strategiczne. Czasami jak ktoś ma więcej w jednej domenie, a mniej w drugiej, to myśli, że jak ma myślenie strategiczne, to już nie może wykonywać. A tak naprawdę każdy z talentów można zastosować w każdej jednej domenie. Chciałem zapytać, jak Twój optymizm pomaga Ci podejmować decyzje strategiczne i wykonywać rzeczy, dokańczać je.

Z tym strategicznym myśleniem jest mi o tyle łatwo, że ja tego stratega mam w swoich talentach, więc myślenie strategiczne jest dla mnie równie naturalne jak optymizm, czyli wybieganie do przodu,

łapanie wielu sznurków, zastanawianie się, jak one będą rozpracowane, puszczane, rozgryzione. Więc dla mnie to jest normalne.

Mam męża wizjonera, który ma niesamowite wizje i pomysły, a ja zawsze byłam genialna w realizowaniu pomysłów. Więc nie jestem świetna w wymyślaniu, tylko we wdrażaniu. Po prostu wiem, że każda następna rzecz, którą zrobię, będzie lepsza od tej, która jest. Być może nawet to zdanie, że zrobione jest lepsze od doskonałego, jest połączeniem jednego z drugim, bo mój optymista chce wiedzieć, że będę się rozwijać, że będę coraz lepsza, ale coś chcę realizować, chcę odhaczać. Nie lubię mieć rzeczy rozbabranych w połowie, tylko zrealizowane.

Odzywa się tu trochę maksymalista. Top 5 to tylko wycinek tego, jakie mamy talenty. Jak odblokuje się cały profil, to zwykle 8, 12, 13 z nich dominuje na co dzień, potem są wspomagające, a na końcu mniejszościowe. Jeżeli z naszego top 5 nie wynika jednoznacznie nasz sposób działania, to pewnie gdzieś w dominujących talentach się to pojawi. Powolutku kończymy, a kończę ten wywiad z bólem mięśni mimicznych od śmiania się!

Nieroztrenowane, więc musisz to częściej robić!

Byłem u pani, która trenuje głos. Powiedziała, że zanim zacznę pracować nad głosem, to mam iść do fizjoterapeuty mięśni twarzy.

Albo częściej pić kawę z Budzyńską.

OK, więc jak można się napić kawy z Budzyńską?

W sumie Ty nie możesz, bo jesteś facetem, więc do grupy Cię nie wpuszczę, ale na YouTube można, tylko wtedy nie ma tego efektu, że wszyscy pijemy w tym samym czasie kawę.

Jeśli ktoś chciałby o Tobie poczytać, usłyszeć, to gdzie może to zrobić? I gdybyś mogła polecić książkę, coś ciekawego do obejrzenia, przeczytania, posłuchania, to co by to mogło być?

Można mnie znaleźć we wszelkich mediach internetowych jako Pani Swojego Czasu. Paniswojegoczasu.pl to jest mój blog, [Pani Swojego Czasu na Facebooku](#) i [Instagramie](#). Wszędzie jest to samo, bo dbam o spójność przekazu. Jest też [grupa Panie Swojego Czasu](#), ale ona jest dla kobiet, więc tam zapraszam jedynie kobiety.

A co ostatnio przeczytałam? Jak podkreśliłeś, nagrywamy ten podcast jeszcze w czasie wakacji, a ja wtedy odpoczywam i mam reset od podcastów, edukacji i rozwoju, książek biznesowych. U mnie nie działa taka zasada, że im bardziej się wtłacza wiedzę do głowy, tym więcej tej wiedzy się ma i mi ona wychodzi uszami, tylko mam potrzebę zresetowania się. W związku z tym nie czytam teraz żadnych książek biznesowych, natomiast czytam taką o medycynie, która nosi tytuł *Jak dawniej leczono, czyli plomby z mchu i inne historie*. To jest medycyna w czasach średniowiecznych. Uwielbiam taką historię dokumentalną. Ale w schowku czeka na mnie na wrzesień lektura biznesowa, której jeszcze nie czytałam, jest to książka Pata Flynna *Will It Fly?* o tym, jak sprawdzić, czy nasze pomysły biznesowe pofruną, czy nie. Mnie to interesuje, ja wszystko testuję na własnej skórze, więc może dowiem się, jak zaoszczędzić sobie tych testów, bo one czasem są bolesne.

Książka Pata Flynna jest trochę podręcznikiem, on daje tam dużo zadań. Czyta się ją kawałek, potem robi się zadanie, następnie przechodzi się do kolejnych fragmentów. Ja czytam dużo książek, wstaję o czwartej rano, by poczytać. Dobrym pomysłem byłoby nagranie podcastu o książkach,

które czytaliśmy. Kamil Budziński nagrywa podcast o książkach, więc można też go posłuchać i uczyć się od niego. Wszystkie linki będą w notatkach. Zapraszam i dziękuję bardzo!

Dzięki wielkie, Dominik!

Prawda, że mam szczęście do rozmówców? Niesamowicie dobrze rozmawiało mi się z Olą, aż mięśnie mimiczne rozbolały mnie od śmiechu. Dziękuję jej za tak wspaniałe opowiadanie o talencie i pokazanie, jak on może wyglądać w formie dojrzałej u osoby, która dany talent ma w swoim top 5. Wierzę, że dzięki tej rozmowie wielu z Was lepiej zrozumie ten talent, będzie mogło lepiej nad nim pracować lub rozpoznawać go u innych osób i lepiej z nimi współpracować.

Na koniec bardzo chciałbym podziękować moim patronom za wsparcie finansowe, ale także takie, które dostaję od nich na co dzień w tajnej grupie patronów. Mogę z nimi przedyskutować różne pomysły, projekty i zaangażowania, więc dziękuję każdemu z nich.

Ostatnio uprościłem mocno opis progów i formułę Patronite'a. Zamiast pięciu progów są trzy. Jeżeli chcecie wziąć udział w webinarach tylko dla patronów, uczestniczyć w Facebook live'ach i raz w tygodniu otrzymać film z praktycznymi poradami plus jeszcze parę innych rzeczy, to bardzo zapraszam na Patronite, by poczytać, co można otrzymać w zamian za wsparcie.

To tyle na dzisiaj, dziękuję Wam bardzo za wysłuchanie kolejnego odcinka i zapraszam do kolejnych!